

Dziś w numerze:

 NOWY STATUT PRZEDSIĘBIORSTWA • OCZEKIWANIE NA L-4 • MÓWIĄ MŁODZI PRACOWNICY •
 „MŁOTA I KOWADŁA” CIĄG DAŁSZY • WYWIAD Z TRENEREM • ROZKŁAD JAZDY PKS •

GŁOS **ŚWIDNIKA**

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 7 (612)

23 września 1982 r.

Cena 2 zł

NOWY STATUT PRZEDSIĘBIORSTWA

UKAZAŁ SIĘ NOWY STATUT PRZEDSIĘBIORSTWA UWZGLĘDNIAJĄCY, OPRÓCZ REFORMY GOSPODARCZEJ, ZMIANĘ JEGO STATUSU. DOKUMENT OPRACOWANY ZOSTAŁ PRZEZ SPECJALNIE DO TEGO CELU POWOŁANY OŚMIOSOBOWY ZESPÓŁ.

Do jego przewodniczącego — mgr STANISŁAWA JANKOWSKIEGO — zwracam się z pytaniem o najistotniejsze zmiany w stosunku do treści zawartych w statucie z 1981 roku.

Zakład jest w fazie reformy gospodarczej. Zgodnie z ustawą sejmową, w statucie znajduje się zapis: Przedsiębiorstwo jest samodzielną, samorządną i samofinansującą się jednostką gospodarczą, posiadającą osobowość prawną i podlega wpisowi do rejestru przedsiębiorstw państwowych (paragraf 2 pkt. 1 części prawno-strukturalnej). Rola reformy podkreśla również stwierdzenie: celem przedsiębiorstwa jest osiągnięcie efektywnych ekonomicznie wyników przez produkcję dóbr i świadczenie usług będących przedmiotem działania przedsiębiorstwa i służ-

cych zaspokojeniu potrzeb społecznych. Kiedyś na pierwszy plan wysuwało się produkcję. Tutaj najważniejszy jest efekt.

Przedsiębiorstwo nasze podlega pod Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Mamy pewne obowiązki. Minister, zgodnie ze statutowym zapisem, może ingerować w nasze plany produkcyjne. Oznacza to ograniczenie samodzielności. W naszym przypadku jednakże niczego to nie zmienia, ponieważ zapotrzebowanie na śmigłowce jest ciągle duże. Nie nie wskazuje na to, abyśmy w najbliższej przyszłości zmienili profil produkcji. Nawet gdybyśmy musieli, minister ma obowiązek zagwarantować surowce. Jeśli produkcja się nie powiedzie — odszkodowanie. Mamy dużą swobodę w wykorzystaniu rezerwy w potencjale produkcyjnym. Statut przewiduje również możliwość wejścia w spółkę z innym zrzeczeniem.

Statut nie ma złych punktów. Zabezpiecza generalnie interesy zakładu, a co jest dobre dla zakładu, dobre jest dla załogi.

W DZIALE MAGAZYNÓW

Z jednego zebrania

Projekt nowego systemu plac, stan przygotowania wydziału do zimy, sprawy organizacyjne — to tematy zebrania partyjnego w wydziale magazynów.

Pierwsza analiza projektu systemu plac ujawniła szereg różniczek opinii. Nie łatwo już dzisiaj, opowiedzieć się za jednym z proponowanych w projekcie rozwiązań. Problem — czy plac mają być ustalone centralnie, pozostawione do wewnętrznych rozstrzygnięć w zakładach, ujednolicone dla poszczególnych zawodów tylko w tym zakresie był przedmiotem sporów i odmiennej stanowisk.

W dyskusji, zgadzano się na ogół, że powinna istnieć różnica w poborach — za pracę trudniejszą, większa zapłata. Chodzi tylko o to by nie tworzyć olbrzymich dysproporcji w zarobkach. Zmianie musi ulec istniejąca obecnie rozpiętość w placach, która doprowadziła do sytuacji, że rodziny biedniejsze żyją na skraju nędzy, gdy inne kryzys ledwie dotknął.

Towarzysz T. Wojciechowski wyraził obawę przed pozostawieniem ustalenia systemu wynagrodzeń w zakładach pracy. Taką dowolność może być zgubna dla gospodarki kraju. Jego zdaniem nie wszyscy kierownicy zakładów dorosli do tego, by w ich ręce przekazać dobro nie jednego, ale całego kraju. Z opinii tą zgodził się inni towarzysze, opowiadając się za kontrolowaną samodzielnością.

System plac winien być ustalony centralnie, a w przedsiębiorstwie tabele plac dostosowane do specyfiki zakładu, uzależnione od stopnia trudności wykonywanej pracy. Uwzględnienie awansu w poziomie sprzyjać będzie podnoszeniu kwalifikacji, lepszej pracy.

Kwestionowano włączenie do pensji rekompensat, które w swoim założeniu miały być ruchome, uzależnione od cen rynkowych, a więc zmienne. Problemem dyskusyjnym jest dodanie dotknął.

(Dokończenie na str. 2)

W obiektywie fotoreportera



Z reguły najpewniejszy środek lokomocji...

„Dożynki” u działkowców

Dorocznym zwyczajem działkowców ze Świdnika zorganizowali, przy końcu tegorocznego lata wystawę warzyw i owoców. Tym razem w nowym pomieszczeniu w świetlicy przy ulicy Świerczewskiego 26. Salę ozdobiły tablice poglądowe, a na parapetach okien i stołach ułożono estetycznie — ogórki, pomidory (niektóre w kształcie gruszek), jabłka różnych gatunków, sli-

placu XXV-lecia PRL wiązanki kwiatów.

A w ogóle, co słysać u działkowców?

Wyczerpującej odpowiedzi udzielili w tym dniu prezes Józef Piotrowski i inni członkowie zarządu.

— Jest to już czwarta wystawa zbiorów ogrodników. Pierwszą zorganizowano w 1976 roku. Dwie w następnych latach,



Tegoroczne plony świdnickich działkowców — dorodne owoce, warzywa i kwiaty.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

ki, winogrona, słoneczniki — olbrzymy, cebule, marchew, pietruszkę i cukinię (nawet o smaku cytrynowym). Z nowości — owoce patisona i piglowca. Wystawę zwiedzali mieszkańcy Świdnika w niedzielę 13 sierpnia w godzinach popołudniowych. W międzyczasie przedstawiciele Zarządu POD złożyli pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza na

z tym że w 1978 roku część wybranych produktów zawieziono do Lublina na przeglad z okazji 50-lecia Ogrodów Działkowych Lubelszczyzny. Później był Ogólnopolski Konkurs Ogrodów Działkowych, w którym świdniczanin zajął wysoką, czwartą lokatę. Obecnie do tytułu „najlepszej działki w kraju” zgłoszo-

(Dokończenie na str. 3)

Zmiany na stanowiskach kierowniczych

Nominacje otrzymali:

- inż. JOZEF RYN — główny specjalista do spraw bhp i ochrony środowiska
- mgr ZBIGNIEW JUSZCZYŃSKI — kierownik działu EFK
- inż. STANISŁAW GOŁBIEWSKI — kierownik wydziału rozrysowania i szablonów (600)
- mgr inż. ANDRZEJ REJMAN — kierownik działu żywotności i remontu śmigłowców
- mgr inż. MAREK BŁASZCZAK — kierownik działu eksploatacji
- inż. RYSZARD ZIELIŃSKI — kierownik działu kuźniczego w służbie TMT
- inż. GRZEGORZ DAWID — kierownik zmianowy wydziału 310
- FRANCISZEK KISZCZAK — kierownik zmianowy wydziału 600
- inż. RYSZARD KURASZKO — kierownik warsztatów szkolnych
- MARIAN KRUPSKI — zastępca kierownika warsztatów szkolnych

Powyższych zmian dokonano 1 września br. na wniosek kierownictwa przedsiębiorstwa.

(Dokończenie na str. 2)

Oczekiwanie na L-4

W przychodni przyzakładowej przed drzwiami gabinetu lekarskiego czeka się coraz dłużej. Opracowany system rejestracji telefonicznej z wyznaczaniem godzin przyjęcia, już dawno stał się fikcją. Tylko w przybliżeniu określa czas wizyty u lekarza. Założenia przyjęte w systemie od samego początku budziły zastrzeżenia pacjentów i lekarzy, którzy uważali że zaplanowane 10 minut, to czas zbyt krótki jak na postawienie diagnozy lekarskiej, wypisanie recepty, rozmowę z chorym. O rozmowę z chorym, potrzebniejszą często od leku, chyba najtrudniej. Gdzie siły i czas na życzliwy uśmiech, gdy do gabinetu wchodzi 50-ty pacjent. Taka jest w przybliżeniu średnia przyjmowania chorych. Zdarzają się i takie dni, gdy liczba przyjętych przekracza 60 osób. I taki rekord 16 sierpnia osiągnął lekarz Stanisław Falkowski. Czy wszyscy zgłaszający się do lekarza potrzebują

jego pomocy — na ten temat nie może wypowiadać się dziennikarz nie znający się na medycynie. Może on mieć tylko wątpliwości, słuchając relacji kierownika przychodni, który wyjaśnia, że największe skargi dotyczy lekarzy oszczędnych w wydawaniu druków L-4. Nasuwa się wniosek, że dla wielu pracowników sam fakt przekroczenia progu przychodni gwarantuje im zwolnienie; nawet katar nie przeszkadzający w żadnych pracach domowych, w zakładzie jest cho-

robą. Zastanawia również fakt, że młoda stosunkowo załoga, większość schorowanych starszych pracowników przeszła w roku ubiegłym na wcześniejsze emerytury, tak często choruje.

Absencja chorobowa w porównaniu do I półrocza roku ubiegłego wzrosła o 71,9 tys. roboczogodzin. Straty czasu pracy z tytułu absencji chorobowej w I półroczu 82 r. wynoszą 597,8 tys. roboczogodzin. Na każdego zatrudnionego przypada więc 8 dni

(Dokończenie na str. 2)

W kilku kolejnych wydaniach naszej gazety zamieszczaliśmy odpowiedzi na pytania jakie załoga przedsiębiorstwa zadała przed sierpniowym spotkaniem z gen. MICHAŁEM JANISZEWSKIM. Sądząc po ilości tamtych pytań, szerokim wachlarzu poruszonych problemów było i jest jeszcze wiele spraw, które nurtują. Dlatego cykl „pytania — odpowiedzi”

chcemy kontynuować. Każde z zadanych pytań zależne od rodzaju przekazywanego kierownictwu zakładu lub władzom miasta, a odpowiedzi będziemy drukować w gazecie. Forma składania pytań jest dowolna. Redakcja mieści się obecnie w nowym budynku obok Zespołu Szkół Technicznych (p. 226, numery tel. 31-51, 53-67).

Wokół ludzkich problemów

W ramach reporterskich wędrówek odwiedziłem kuznie. Już w drzwiach przywitał mnie huk pracujących młotów i zadymione powietrze. Truizmem było by przypominać czym jest zawód kowala, niemniej warunkom ich pracy należy poświęcić kilka słów. Tym bardziej, że załoga tego wydziału boryka się z wieloma trudnościami. Gdy doszło do rozmowy, zadziwił mnie sposób stopniowania problemów. Faktem jest, że na początku pracownicy poruszali kwestię plac, ale nie zawsze był to problem numer jeden. Kowale uważają, że w stosunku do innych wydziałów produkcyjnych ich place są za niskie, w tym upatrują główną przyczynę fluktuacji kadr. Często opuszczają zakład dobrzy fachowcy, a na ich miejsce przychodzą ludzie bez przygotowania. Trudno w takim układzie o utrzymanie wysokiej jakości produkowanych odlewów. Mają zastrzeżenia do czasów przeznaczonych na wykonanie niektórych detali. Jeśli czas, wynikający z dokumentacji jest dużo niższy od potrzebnego, wówczas czynności wykonuje się odpowiednio szybciej — niestety kosztem jakości. Na jakość produkcji składa się wiele czynni-

ków, jednym z nich są w końcu nie najlepsze warunki pracy. Pracownicy mają zastrzeżenia do wentylacji. O wadze tych zastrzeżeń nie ma chyba potrzeby nikogo przekonywać. Zła wentylacja daje się dobrze we znaki, a w sytuacji gdy tak jak ostatnio, otrzymali do smarowania matryc zły jakościowo olej, warunki pracy stają się trudne do wytrzymania. Osobnym problemem jest dla kowali dystrybucja odzieży ochronnej. W tym względzie domagają się oni radykalnych zmian. Mimo, że opracowano w zakładzie normy określające długość użytkowania odzieży, nikt z pracowników nie wie kiedy odzież dostanie. Kwity z magazynu docierają z wielkim opóźnieniem. Zdarza się, że na odbiór pozostaje niewiele czasu. Jeśli pracownik się spóźni — przyjął przepada. W związku z tym pracownicy wnioskują o wprowadzenie systemu umożliwiającego sukcesywne zaopatrywanie się w ubrania, buty i ręczniki. Kowale nie są również zachwyceni obecnym zaopatrzeniem w środki czystości. Oszczędzają do tego stopnia, że nie myją rąk nawet do śniadania. Jest to oczywiście niezgodne z podstawowymi zasadami higieny,

ale muszą wybierać — albo higiena, albo przyzwyczajony wygląd po pracy. Jak już wspominałem na początku, pracownicy z kuzni nie mają na względzie tylko własnych spraw. Jeśli mówią o jakimś problemie to z myślą o poprawie warunków pracy ogółu. Myślę, że czują się autentycznymi współgospodarzami zakładu.

am.

Kilkakrotnie poruszaliśmy temat napojów o nazwach: Florida, Qiek-Cola, Polo-Cocta oraz Oranżada i Ziota Rosa sprowadzanych między innymi dla pracowników WSK. Ważna dla wszystkich, jakość produkcji nie dotyczy chyba producentów wyżej wymienionych „trunków”. Ja rozumiem, że wyprodukowanie śmigłowca czy motocykla różni się „nieco” od „bardzo skomplikowanej” i zawilej w swej technologii „Kiszki” lub wzmiankowanych napojów. Nie znaczy to jednak, że śmigłowiec, któ-

Smacznego

ry służy człowiekowi do unoszenia się nad matką Ziemią i w trosce o jego bezpieczeństwo przechodzi dziesiątki godzin lotów, kontroli i przeglądów, może być porównywany do butelczyny „Floridy”. Ale i ta może nie przysłużyć się zdrowiu tzw. „spożywczy”. Otóż ostatnio trafiło mi się takie opakowanie zawiesistej „Floridy”, w której dla poprawienia jej właściwości odżywczych pływało sporo robaczek. Wspaniałomyślnie wytwórcy tej pożywki w płynie (ciekawość nie wynika, który za pływające mięsne racje nie żądał od „spożywczy” kartek, jest wprost wierszująca i wstyd mi trochę, że piszę o tym zjadliwie. Wołę jednak wyroby mięsne nabywane w sklepach do tego przeznaczonych. Floridę zaś polecam Szanownemu Producentowi, któremu proponuję na tę wspaniałą degustację zaprosić wrogów, a pozbędzie się tym sposobem ów parciazo-producent wstydlwego wyrobu i tych, którzy to wypija.

Grot.

P.S. Butelczyna owa znajduje się do wglądu w redakcji „Głosu” gdzie została z całym przysługującym jej szacunkiem przekazana.

Oczekiwanie na L-4

(Dokończenie ze str. 1)

nieobecności w pracy tylko z powodu zwolnienia lekarskiego.

Częściej ze zwolnień korzystają pracownicy ze stanowisk robotniczych. W tej grupie na jednego zatrudnionego przypada 14,7 dni zwolnienia, licząc ich wrzasta do 20 dni wśród pracowników niewykwalifikowanych.

Duża liczba chorób w wydziałach o szkodliwych warunkach pracy skłania do dokładniejszego przyjrzenia się ich pracy, maksymalnego eliminowania zagrożeń. Liczby: 60 dni zwolnienia przypadającego na jednego lakiernika, 40,6 szlifera powinny być alarmem dla służb zakładu. Częściej od mężczyzn chorują kobiety, nawet po odliczeniu zwolnień z tytułu opieki i macierzyństwa.

Przeprowadzona analiza ujawniła również, że najczęściej zwolnienia przypadają w II połowie tygodnia, nie biorąc pod uwagę zwolnień długich (ciągłych). Tyle liczby. Są one tak wysokie, że skłaniają do refleksji. Nie bę-

dzie żadnym odkryciem, gdy powiem o zbyt dostępnym i łatwym korzystaniu ze świadczeń lekarskich, co oczywiście nie ma nic wspólnego z ich jakością, oraz tym, że jak nigdzie, u nas choroba się opłaca.

Zasiłek chorobowy przebywającego na zwolnieniu w wolną sobotę i niedzielę robotnika jest większy niż płaca za wykonaną pracę. Tylko te dwa aspekty całej zawiłej sprawy mają niebagatelny wpływ na kształtowanie popytu na druki L-4. Sytuacja ta musi być uregulowana i zmieniona. Państwo powinno ocałować opieką chore osoby, ale tylko chore.

A tak na marginesie, nieprawidłowe korzystanie ze zwolnień lekarskich należy do ciężkich przewinień pracownika, a to upoważnia zakład do jego zwolnienia. Ciekawa jestem ile razy zakład z tej możliwości uczynił pracowniczej dyscyplinie skorzystał.

I. Wierchoś

Z jednego zebrania

(Dokończenie ze str. 1)

tek funkcyj, którego większość dla tych samych stanowisk nie jest stała. Generalnie zgadzano się z propozycją zwiększenia dodatków za pracę w warunkach szkodliwych, porze nocnej ruchu ciągłym. Powinny one być tak wysokie, by tworzyły zachętę do podjęcia takiej pracy. Jaka jest celowość zgłaszania propozycji i uwag — pytano czy będą one uwzględnione w pracy nad nowym systemem? Kiedyś poddano

pod dyskusję 5 wersji limitowania benzyny, a w rezultacie przyjęto 6 nikomu nie znaną — powiedział jeden z towarzyszy. Ta pierwsza wymiana poglądów, nie zakończyła dyskusji o nowym systemie plac, będą do niej wracali członkowie partii w czasie następnych zebrań.

Zebranie zakończono krótką relacją ze stanu przygotowania wydziału do zimy i przyjęciem planu pracy OOP-13 na trzy najbliższe miesiące. I.W.

Do trzech razy sztuka...

Wiele dni, a często miesięcy upływa zanim przysyłowa „oliwa” wypływa na wierzch. Tak było i w przypadku kradzieży w magazynie odzieżowym WSK, z którego trzykrotnie wynoszone bezkarnie skórzane kurtki i buty lotnicze, kożuchy, koszuły, rękawice i co lepsza odzież ochronna. Pierwszy „skok” zanotowano w nocy z 29 na 30 października ubr., drugi z 20 na 21 maja br., trzeci z 5 na 6 września. Włamywacze dostali się do środka w prymitywny sposób — dachem, po wybiściu szyby i przecięciu drucianej siatki. Zra-

bowany łup wyrzucano oknem na zewnątrz hali. Nocne wypadki dokonywane przez trzech junaków OHP spowodowały poważne straty. Schwytani we wrześniu br. sążeni będą w trybie doroząm. Wiele wskazuje na to, że przy okazji wyjdzie również prawda o ostatnich kradzieżach rzeczy z wydziałowych szafek ubraniowych. Po zakończeniu sprawy napiszemy o niej szerzej, póki jednak co dobra rada — spoglądajmy od czasu do czasu na ręce ludzi, z którymi pracujemy.

ars

Mówią młodzi pracownicy

Koniec wakacji dla pewnej grupy młodych ludzi oznacza koniec beztrudnego życia. Jedni kontynuują naukę, inni, którzy zdobyli już zawód podejmują pracę. Podobnie jak w latach ubiegłych w tym okresie w WSK zatrudniono wiele osób. Oddajmy im głos:

Stanisław Krzewski, wydz. 030:

— Szkole zawodową ukończyłem w Szczecinie. W WSK pracuję już trzeci miesiąc. Od początku na stanowisku ślusarza. Z pracy jestem zadowolony. Jest różnorodna, a więc i ciekawa. Można się tu sporo nauczyć. Muszę przyznać, że nie spodziewałem się takiego przyjęcia ze strony przełożonych i współpracowników. Między innymi kierownik pomógł mi w załatwieniu miejsca w hotelu. Mieszkam już kilka tygodni. I muszę przyznać, że zwierzczeni interesują się sprawami pracowniczymi. Nie mogę także narzekać na kolegów. Dostałem się do Technikum Mechanicznego dla Pracujących.

Miroslaw Marek, wydz. 260:

— Jestem absolwentem Liceum Zawodowego przy WSK. Pracuję drugi miesiąc w charakterze lakiernika. Stworzono mi tu niezłe warunki pracy. Współpraca z przełożonymi jak do tej pory układa się dobrze. Moje zarobki, jak na istniejące potrzeby są przeciętne. Jestem żonaty, liczę więc na pomoc zakładu w uzyskaniu własnego mieszkania. Kiedy to nastąpi — trudno powiedzieć.

Andrzej Góralski, wydz. 360:

Pracę w wytwórni znalazłem wcześniej, chodziłem do szkoły przy zakładowej. Mogłem wybrać sobie zajęcie, które mi najbardziej odpowiada. Tu pracuję mój oj-

ciec i dzięki mojej decyzji będzie to kontynuacja tradycji rodzinnej. Decydującą rolę odegrały jednak chyba zarobki. Mam na myśli oczywiście wydziały lotnicze. Moje pierwsze kroki były raczej udane. Koleży przyjeżdżają do mnie jak do starego znajomego. Nie czuję się tu obco. Zawsze mam do kogo zwrócić się o pomoc. To bardzo ułatwia pracę.

Z moich dotychczasowych obserwacji i kontaktów wynika, że stosunek przełożonych do załogi jest właściwy. Pracę mam dość ciekawą, choć pozornie wydawać się może, że są to bardzo proste czynności. W rzeczywistości aby zostać dobrym fachowcem, trzeba popracować kilka ładnych lat. Wykonujemy tu bardzo dokładne wyroby. Uciążliwa jest jednak dla mnie trzecia zmiana. Wielka szkoda, że nie mamy wolnych sobót. Moim zdaniem istotnym czynnikiem zatrzymującym młodych ludzi w zakładzie są względnie dobre zarobki, warunki pracy, atmosfera, możliwość awansu a przede wszystkim zgodność wykonywanej pracy z zainteresowaniami.

Andrzej L.: — Moja praca polega na przygotowaniu odlewów do kontroli. Z nałożonych obowiązków wywiązuje się chyba dobrze, skoro przełożeni nie mają do mnie zastrzeżeń. W wytwórni pracuję dopiero kilka miesięcy, więc nie mam jeszcze dobrego rozeznania w sytuacji.

Sądząc z wypowiedzi, młodzi ludzie wykazują duże zainteresowanie zakładem. Godnym podkreślenia jest stosunek kierownictwa do nowo zatrudnionych. Jest to zjawisko, które zasługuje na szerokie propagowanie.

L.

„Młota i kowadła” ciągną dalszy

Z mieszanymi uczuciami przyjeżdżamy zamieszczony w 4 numerze „Głosu Świdnika” artykuł pt. „Między młotem a kowadłem”, poruszający problem określonej grupy pracowników umysłowych, wśród których było 30 pracowników działu głównego technologia. Dobrze się stało, że nasza gazeta zakładowa zdecydowała się podjąć na swych łamach, ten tak bardzo naszym zadaniem istotny i — czego nie trzeba ukrywać — kontrowersyjny problem. Szkoda tylko, że autorka artykułu dotykając szeregu problemów powierzchownie i ogólnikowo zaprezentowała nam szereg naszym zdaniem błędnie sformułowanych wniosków. Po-
wyższe sprawia, że „młot zbyt często nie trafia w kowadło”. Kontrowersyjność ocen poruszającego problemu wynika również z jego „specyfiki”, jak też jest kolejnym potwierdzeniem starej prawdy, że gdzie dwóch Pola-

ków, tam są 3 zdania. A, że w tym przypadku zainteresowanych było, aż 98 osób a więc i zdania jest odpowiednio więcej.

Naszym zdaniem zupełnie nieporozumieniem w przedmiotowym artykule są stwierdzenia typu:

- ◆ „Tak naprawdę niewiele dobrego większość oddelegowanych zrobiła dla zakładu i odwrotnie”;
- ◆ „O moralnej i zawodowej degradacji”;
- ◆ O nieprzydatności i piątym kole u wozu;
- ◆ O braku zainteresowania kierownictwa i kolektywu.

A oto kilka faktów, które zdecydowanie zaprzeczają ogólnikowym tym stwierdzeniom w chronologicznej kolejności.

Kierownictwo administracyjne i polityczne naszego działu rozmawiało ze wszystkimi pracownikami w tym i z p. Kapliczką przy typowaniu osób na produkcję. Pytano się, na jakich wydziałach i stanowiskach chcą pracować.

(Dokończenie na str. 4)

Myślenie popłaca

(Dokończenie ze str. 1)

go wykonywania wielu czynności i zadaniowe o konkretnym przeznaczeniu. Konstruktorzy prowadzą prace związane z koniecznością utrzymania obrabiarek w ruchu lub dostosowaniem ich do odpowiednich technologii. Ważne jest, że praca nie ogranicza się do wykonania projektu czy opracowania dokumentacji konstrukcyjnej. Dział zajmuje się również realizacją pomysłu w metalu, zmontowaniem urządzeń, przeprowadzeniem prób i przekazaniem do produkcji. W zakładzie pracuje już kilkanaście maszyn specjalnej rodzimej produkcji, kilkadziesiąt zmodernizowano i przystosowano do określonych potrzeb. Najwięcej takich maszyn jest na wydziałach motocyklowych. Tu najszybciej widział konkretne efekty. Między

innymi pracuje tu zestaw obrabiarek do produkcji nogi duralowce motocykla. Zainstalowanie tej linii pozwoliło uruchomić w zakładzie serię nowych pojazdów. Przykładów dobrej roboty działu można przytaczać bardzo dużo. Dość wymienić zestaw maszyn (7 sztuk) do obróbki nakrętek lotniczych. Na tym zestawie wykonuje się nakrętki dla całego przemysłu lotniczego. Wykonano wiele innych, unikalnych maszyn dla potrzeb produkcji motocykli. Jedną z pierwszych jest obrabiarka specjalna do jednoczesnego wiercenia otworów pod sprężyny w piastach koła. Na bazie obrabiarek konwencjonalnych powstała linia do szlifowania nogi ruchomej, a także obrabiarka zespołowa do rozciągania główek ramy. Przystosowano tokarki, typ TR-90 do głębokie-

go wiercenia. Tu opracowano linie do polerowania rur. Zmodernizowano tokarkę TUR-50 do toczenia kopięrowo rur na wały transmisyjne i zgrzewarkę do belek ogonowych śmigłowca. Wykonano również urządzenie do tłoczenia na prasie śrub na gorąco, piłę z automatycznym podajnikiem do cięcia materiałów kolorowych, taśmę montażu sprzęgieł leyland. Listę przykładów dobrej roboty można mnożyć.

W dowód uznania pracowników biura modernizacji obrabiarek otrzymali liczne wyróżnienia. Posiadają świadectwa na patenty i wzory użytkowe. Otrzymują nagrody od stowarzyszeń technicznych. W ramach ZPLiS i organizacji SIMP nagrodzono ich za szczególnie korzystne rozwiązania z punktu widzenia gospodarki narodowej.

a

z miasta:

W OBIEKTYWIE

Wygląd osiedla „Sławińskiego-Wschód”, mimo że jego budowa do osiedla. Nierówne płyty budowlane z wystającymi drutami,



Teren wokół bloków wymaga zagospodarowania, a przede wszystkim oczyszczenia.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

nie dobiegła jeszcze końca, różni się od oglądanych wcześniej ukończonych już osiedli, wyasfaltowanymi chodnikami. Gwarantują one mieszkańcom dogodne dojście do każdego bloku, widac

namiastka szosy, nie może nikogo zadowolić. Niedopuszczalnym zaniedbaniem jest pozostawienie wystających z ziemi metalowych drutów. Pozostawiono w tym osie-



Elementy płyt budowlanych, nie zdobią terenu osiedla, a wystające z nich druty są niebezpieczne szczególnie dla bawiących się wszędzie dzieci.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

też już pracę nad porządkowaniem wnętrza osiedla i placów zabaw. Duża niedogodnością dla posiadaczy pojazdów jest dojazd

dlu jeszcze wiele takich niebezpiecznych, szczególnie dla dzieci miejsc.

IW

Najlepsza kawa w „Ja i Ty”

Spośród trzech najbardziej lubianą przez kawoszy jest kawiarnia „Ja i Ty”. Kawy jaką się tam podaje nie parzy się wprawdzie w ekspresie, ale oka-

zuje się, że praktyczny turecki sposób równie skutecznie eksponuje walory tejże użytki. Trzeba tylko umieć, a może ... chcieć?

e.

KINO ZAPRASZA

- 23.09.82 r. — godz. 17.00 film prod. polskiej „Jeśli serce masz bijące”
 godz. 19.15 film prod. polsko-norweskiej „Dagny”
 24.09.82 r. — godz. 17.00, 19.15 film prod. polskiej „Miś”
 25.09.82 r. — godz. 15.00 film prod. polskiej „Karina” cz. II godz. 17.00
 19.15 film prod. polskiej „Miś”
 26.09.82 r. — godz. 12.00 — poranek, godz. 15.00 film prod. polskiej „Karina” cz. II — godz. 17.00 i 19.15 film prod. francuskiej „Głina czy łajdak”
 27.09.82 r. — godz. 17.00 film prod. angielskiej „39 stopni” — godz. 19.15 film prod. francuskiej „Głina czy łajdak”
 28.09.82 r. — godz. 17.00 film prod. angielskiej „39 stopni” — godz. 19.15 film prod. francuskiej „Głina czy łajdak”
 29.09.82 r. — godz. 17.00 film prod. angielskiej „39 stopni” — godz. 19.15 film prod. francuskiej „Głina czy łajdak”
 30.09.82 r. — godz. 17.00 i 19.15 film prod. francuskiej „Głina czy łajdak”

DYŻURY

W najbliższą sobotę, 25 września, służba zdrowia pracuje jak w każdy dzień roboczy.

W niedzielę 26 września w przychodni miejskiej przy ul. Sławińskiego w godzinach od 8.00 do 15.00 dyżuruje pediatra i gabinet zabiegowy. Po godzinie 15.00 z nagłymi zachorowaniami zgłaszać się należy do pogotowia ratunkowego.

Apteka miejska w niedzielę czynna od godziny 8.00 do 20.00 oraz jak w każdy dzień, pełni dyżur nocny.

„Dożynki” u działkowców

(Dokończenie ze str. 1)

na została orzeczeniem komisji kwalifikacyjnej działka Kazimierza Janusa.

Wysokie notowanie świdnickich ogrodów działkowych na rynku krajowym nie jest przypadkowe. Wystarczy przejść po Konwali, Stokrocie, Róży, Tulpanie, Piwonii, Narcyzie i Malwie (są to nazwy ogrodów — przyp. aut.), aby przekonać się naocznie o wysokim standardzie altanek, wzorowym porządku oraz obfitości warzyw i owoców.

Działek pracowniczych jest dziś ponad dziewięćset — 3/4 z nich zagospodarowano na piątkę. Podań zaś na następne — około tysiąc. Najstarsze z działek należące do pionierów — J. Piotrowskiego, W. Kasprzyka, Z. Garbola, Z. Morawskiego, J. Niemca, A. Kantora, K. Raka, J. Bartoszewej i S. Pietrzykowej — mają już swoją historię. Działkowcy mogą opowiadać o nich w nieskończoność. W tym roku członkowie zarządu i działkowcy dokonali szeregu prac adaptacyjnych, szczególnie w ogrodach Malwa i Piwonia. Pierwszy został solidnie ogrodzony, a po doprowadzeniu wody wybudowano na jego terenie magazyn gospodarczy. Do drugiego doprowadzono również wodę i poszerzono o 8 działek. Sporo korzyści przyniosło działkowcom rozebranie drewnianego klubu „Ikar”. Deski przydały się do budowy altanek. Zadbano o chemikalia i nawozy — saletrę i sól potasową. Zaliczowano akcję zakupu wapna nawozowego i torfu ogrodniczego. We wszystkich tych przedsięwzięciach interweniowali gdzie

tylko się dało J. Harasim, J. Szczepaniak, Zb. Książ. Do grona aktywnych należą również kobiety — K. Juchniewicz, M. Laskowska, J. Scibior, S. Opoka. Pani S. Opoka co warto podkreślić, mimo że własnej działki jeszcze nie posiada, angażuje się ochoczo w rozwiązywanie wielu problemów. Zarząd POD nie ustaje nadal w poszukiwaniu nowych terenów. Wystąpił do Urzędu Miasta i dyrekcji WSK o przydzielenie działek na 9 ha w pasie przy lotnisku w pobliżu osiedla Żwirki i Wigury. Można tam zagospodarować ponad 170 działek, a woda znajduje się w pobliżu. Od dłuższego czasu pro-

wadzone są również zabiegi zmierzające do powiększenia terenu pod działki przy nadleśnictwie. Pełnią szczęścia dla wielu osób ubiegających się o działki, byłoby choćby czasowe tylko zagospodarowanie zielonych terenów za Pewexem w Świdniku. W tym miejscu na podobno stanąć Osiedlowy Dom Kultury, rozpoczęcia prac nie widać, ale działkowcom terenu nie chcą udostępnić.

Jakby jednak nie patrzeć na sprawę wokół działek pracowniczych i ogrodów czyni się nadal wiele, a tego rodzaju działania cieszy.

K.

Reporter zanotował

FUSTY POCIĄG

Od dłuższego czasu z Lublina do Świdnika kursuje pociąg elektryczny. 15 września wjechał na stację w Świdniku o godzinie 16.07. Z czterech wagonów, bo tyle liczył skład pociągu wysiadło raptem 12 osób. W kilkanaście minut później pociąg odjechał do Lublina. Wsiady do niego 4 osoby. W międzyczasie autobusy PKS relacji Lublin-Świdnik pękały w szwach...

ZABEZPIECZYĆ DRABINĘ...

...trzeba koniecznie przy przedzkoku za „Berlinem”. Któregoś dnia na piątym jej szczeblu, na wysokości 4-5 metrów koziłkowała beztrzęsie dwójka małuchów. A co mogło by się wydarzyć gdyby przedzłaskali weszły jeszcze wyżej? Trzeba było nie lada perswazji aby dzieciaki zeszyły w dół. Takiego rodzaju niebezpieczne zabawy w przedszkolu nie wróżą nic dobrego.

NIEPORZĄDEK W „LECHU”...

... zauważyć można na codzień idąc od stacji kolejowej w dół, do ulicy Przedwiońskich Pracy. Ponury

narożny murowany barak stojący nieopodal dawnego Ogniska Muzycznego straszy. Powybljane szczyby w oknach, leżące wokół gałęzie zeschniętych drzew i krzewów oraz cały szereg innych nieczystości przypominają krajobraz po bitwie. Barak ten, o długości kilkudziesięciu metrów, jest prawdopodobnie niewykorzystany jak i kilka innych pomieszczeń. Czekamy na odpowiedź ze strony kierownictwa przedsiębiorstwa — kiedy zniknie bałagan? Na razie wystylizmy w to miejsce fotoreportera.

BĘDZIE PAŁAC ŚLUBÓW

Przedsięwzięcia nie kwestionujemy. Jest potrzebny. Budynek usytuowany przy ulicy Kruczkowskiego. Elewacje zewnętrzne są mało wyszukane i co tu ukrywać obiekt ten nie pasuje do otoczenia. Czy pseudo-różowy kolor ścian ma być może gwarancją „różowego” życia nowożeńców? Półki co świdnicki pałac ślubów wygląda do syć jarmarcznie.

(sic)

Kolczykowanie

Bez kolczyków nie będą wpuścić do zakładu — zażartowała znajoma patrząc na moje niepodziurawione uszy. Trudno — odpowiadałam — zmienię pracę, a kolczykować się nie dam. Dała Bozia całe uszy, to niech tak będzie, a wiszące ozdóbki i to na ostrych haczykach nie dam sobie upinać.

Rzecz nie byłaby warta najmniejszej uwagi, gdyby dotyczyła tylko moich uszu, ale tu zaczyna się szerszy problem. Kolczyki stały się marzeniem mojej 9-letniej panny i jak jej wytłumaczyć, że do nich nie dorosła, gdy w zastraszającym tempie wśród jej rówieśniczek rośnie ilość okolczykowanych uszu. Po wyzerpaniu wszystkich możliwych środków perswazji, w tym pokazywanie kobiet, które ze względu na urodę uszu (raczej jej brak) nigdy kolczyków nosić nie powinny, zmuszona byłam użyć tego ostatniego argumentu, (nie polecanego przez pedagogów) jak jeszcze raz usłyszę o kolczykach, to tak skroję ci siedzenie, że do siadania będziesz używała uszu. Problem przestał istnieć na tyle, że o nim nie słyszę, co wcale nie znaczy, że nie nurtuje on dziecka. Potrafię wyobrazić sobie, jak taki mol może zatruć życie. Jednocześnie nie mogę zrobić by kolczykowa zmora przestała istnieć. A swoją drogą, jeżeli już o aspekcie wychowawczym noszenia kolczyków; trudno dyskutować z tymi, którzy go nie dostrzegają. Może argument, że kolczyki w uchu dziecka to narażenie go na okaleczenie, dotrze do opiekunów. Wypadki oberwania ucha wraz z kolczykiem, zdarzają się coraz częściej i trudno tu winić bawiące się dzieci — raczej bezmyślność rodziców.

No cóż, sama głowa muru nie przebiję, potrzebne tu współdziałanie chociaż jednej instytucji wychowawczej np. szkoły. Myślę, że zakaz noszenia w szkole kolczyków, nie naruszy swobód młodzieży i nie będzie kolizji z kodeksem ucznia, a pomoże wielu rodzicom.

i.

Uwaga — znak drogowy!

Niezwykłą odporność na wszelką krytykę wykazują w Świdniku, osoby odpowiedzialne za oznakowanie ulic. Pozostawiając temat ilości, sensowności, rozmieszczenia znaków w mieście, chcę zwrócić uwagę na decyzje, które nie tylko utrudniają lecz

umieszczenie jednak tych znaków na środku chodnika na pewno nie pomoże kierowcy, gdyż nie jest ich w stanie zauważyć. Kierowcy nie pomagają, a pieszym gwarantują w biały dzień (nie mówiąc już o porze nocnej) rozbić głowy.



zagrożają bezpieczeństwu pieszych.

Ostatnio pojawiły się na chodnikach dodatkowe „ozdóbki” mające na celu zasygnalizowanie kierowcy znajdujące się w pobliżu dziecko, zwężenie jezdni czy roboty drogowe.

Mam jednak nadzieję, że kiedyś, ktoś odpowiedzialny, trafi własną głową w wytwór własnej wyobraźni i może oprzytomnieje.

I.W.

Skoczkowie wrócili z zawodów

W dniach 10–12 września w Stalowej Woli przebywała ekipa skoczków spadochronowych aeroklubu, którzy startowali w zawodach okręgowych o puchar prezydenta miasta obok reprezentacji Rzeszowa, Krosna, Zamścia, Stalowej Woli i Mielca. Zawody rozegrano w trzech ka-

tegoriach. W kategorii latających skrzydeł Piotr Brendler uplasował się na 3 pozycji. W kategorii spadochronów klasycznych Adam Kotarski na UT-15 zajął 7 miejsce, Andrzej Walaszek na SW-5 — 21, Mirosław Skrzypiec również na SW-5 — 28. W kategorii spadochronów szkolnych

(ST-7) jedyny nasz reprezentant Mariusz Kłaczynski był 10.

Ligowe ostatek

W połowie sierpnia br. w klubie „Iskra” rozdano dyplomy i nagrody najlepszym zespołom pierwszej ligi piłkarskiej TKKF. Na najwyższym podium stanęła złota drużyna Startu. Srebro za inkasowali Numerycy, brąz Naprzód. Spotkaniu towarzyszyła ciekawa dyskusja na temat organizacji ligi w przyszłym roku. Postulowano zakupienie nowego sprzętu, a zwłaszcza piłek oraz zwrócenie uwagi na podniesienie

poziomu sędziowania. W tym roku wszyscy panowie z gwizdkiem byli w wysokiej formie. Sekretarz ogniska TKKF Czesław Świąder poinformował zebranych, że reprezentacja ligi rozegra jeszcze w tym roku towarzyski mecz w Tomaszowie z reprezentacją miejscowego ogniska. Drugie natomiast spotkanie z wojewódzką reprezentacją głuchońskimi.

M.K.

IANUSZ KASPEREK WICEMISTRZEM POLSKI

Na rozegranych w Jeleniej Górze w dniach 5–12 września Mistrzostwach Polski Seniorów w Akrobacji Samolotowej Janusz Kasperk z Aeroklubu Robotniczego w Świdniku zajął w klasyfikacji końcowej po czterech konkurencjach II miejsce ustępując najlepszemu niewielką różnicą 24 punktów.

e

W cztery oczy z trenerem J. Iżyńskim

Schodzenie w dół...

W wielu dyscyplinach chodzi o punkty. W piłce nożnej chyba jednak najbardziej. W lidze liczy się każdy mecz.

W nowej edycji rozgrywek ligowych drużyna ze Świdnika stała się nagle „czerwoną latarnią”. Po sześciu meczach ma zaledwie dwa punkty. Sytuacja fatalna — jak nigdy dotąd.

CO DZIEJE SIĘ Z ZESPÓŁEM? DLACZEGO NIE ZDOBYWA PUNKTÓW I BRAMEK? KIEDY PRZELAMIE ZŁĄ PASZĘ?

Któręś dnia postanowiliśmy aby na te i jeszcze inne pytania udzielił odpowiedzi trener zespołu. Któż inny może lepiej ocenić sytuację.

Okazja nadarzyła się onegdaj w autobusie PKS na trasie Lublin-Świdnik. Ujrzawszy trenera zainicjowałem rozmowę tuż po powitaniu...

— Zie się dzieje trenerze, bardzo źle!

— Zdaje sobie doskonale sprawę. Pracuję w klubie już trzeci sezon. Po przejeździe do Świdnika była trzecia liga. Do drugiej awansowaliśmy dosyć szybko i przez jakiś czas mieliśmy spokojne głowy. Dziś trudno poznać drużynę.

Taka jest niestety rzeczywistość. Ale gdzie znaleźć początek wyboistej drogi. Czy nie zaczęła się przypadkiem tuż przed pierwszym gwizdkiem sędziego, kiedy to Kostrzewa i Maciej oświadczyli nagle, że nie wystąpią w nowym sezonie w barwach żółto-niebieskich jeżeli nie dostaną podwyżek?

— Owszem, ten fakt miał miejsce...

— Czy tylko o to chodziło?

— W tym samym czasie obydwu piłkarzy chcieli „przeciągnąć” na swoją stronę działacza jednego z klubów radomskich.

— Skończyło się na tym, że:

— Obaj pozostali w Świdniku otrzymawszy odpowiednie „rekompensaty”.



Trener mgr J. Iżyński: Piłkarzy nie należy traktować jako automatów do robienia pieniędzy. Potrzebne im lekarstwo uspokajające, a przede wszystkim wygrane mecze z Polonią, Lublinianką...

— No tak, ale jak wiemy w drużynie zawrzało niczym we włoskim Juventusie. Jeżeli pieniądze otrzymał Boniek, dlaczego nie mieli dostać Rossi i inni? Jeżeli w Avii przedsezonowa „wyprawka” przyznano Kostrzewie i Macikowi, czemu nie nagrodzić Kondziaka, Szeffera, Grulę i pozostałych?

— Tak też postanowiono.

— A czy przypadkiem wśród premiowanych nie znaleźli się pokrzywdzeni i dlatego obecnie drużyna kuleje...

— Przy tego rodzaju świadczeniach mogło różnie się zdarzyć!

— Jest pan oszczędny w słowach i wypowiedziach, dlatego też kończę „zaczepkę” o sprawach socjalno-bytowych zawodników, aczkolwiek miałem chęć zadać jeszcze kilka pytań...

— Niczego nie ukrywam! Tak w życiu jak i w pracy staram się być zawsze prawdziwym. Praca moja nie należy do łatwych. Odkąd zająłem się trenerką straciłem wiele nerwów, nie przespałem kilku ładnych nocy. Mimo krytycznej sytuacji nie mogę powiedzieć złego słowa o swoich podopiecznych. O pieniądze dziś nie łatwo. Zabiega o nie chyba każdy. Piłkarze również. Każdy z nich ma dom, rodzinę i stać ledwie potrzeby. Drużyna przygotowywała się do sezonu bez jakiegokolwiek taryfy ulgowej. Zabrzmiało paradosalnie ale uważam, że gramy obecnie w polu o wiele lepiej aniżeli w ubiegłym sezonie. Podobną opinię o drużynie wydal trenerzy zespołów z którymi się dotąd spotykaliśmy. Nie sądzę, że były to tylko kurtyazjne gesty. Naszym występowi towarzyszy wciąż nieudolność strzelecka napastników i brak przyszłowiowego lutu szczęścia. Stąd raz jeszcze podkreślam, że piłkarzy Avii nie należy traktować absolutnie jako automatów do robienia pieniędzy. Mamy od początku sezonu wielkiego pecha!

— Proszę... niech pan mówi dalej.

— Po derbach z Motorem wyjechałszy do Kielec. Zdobiliśmy kolejny punkt z Błękitnymi. Po meczu obiektywni obserwatorzy twierdzili, że mogliśmy go wygrać, gdyby napastnicy celniej strzelali. Później była Broń Radom i znowu gromy na głowę napastników. Gościom wystarczyć tylko dwa wypady. Następny szok w Stalowej Woli. U nas zło ustawione celowniki, gospodarze zdobywając przypadkowo bramkę, wyciągając piłkę z autu. Widziałem to na własne oczy... Z kolei graliśmy u siebie z Włókniarzem. Tego spotkania nie da się zapomnieć. Z najbliższej odległości pudłowali Macik, Grula i nie tylko oni. W przerwie meczu w szatni piłkarze trzęśli się ze zdenerwowania. Kilku z nich krzychało wprost — trenerze, my tego meczu nie wygramy! Jakis przekleństw blesz uwiał się na nas! W Rzeszowie byliśmy o krok od sukcesu i znowu nikła porażka...

— Przykro o tym słuchać, ale los jest często nieubлагalny. Piłkarzom nie uderzyła woda sodowa, grać w piłkę potrafią. Z tymi stwierdzeniami trzeba się zgodzić. Przegrujemy na skutek wielkiego pecha? W tym miejscu trudno jednak postawić kropkę nad i, aczkolwiek szczęście w sporcie nie jest bez znaczenia. Cztery przegrane mecze, jeden po drugim — to jednak coś więcej, aniżeli tylko złowrogi fatum. „Rozregulował się” drwinie i nieoczekiwanie cały zespół. Szczególnie jeśli chodzi o linię ataku. A siłę drużyny wiadomo — stanowią strzelcy. I jeżeli się nie odnajdą, będziecie z asystentem pod jeszcze większym ostrzałem kibiców. Będą wymawiać wam, że nie macie wyników gdyż solidnie nie pracujecie...

— Sytuacja jest mocno skomplikowana. Nie damy jednak za wygraną. Piłkarzom potrzebne jest lekarstwo uspokajające. Innymi słowy — odnowa psychiczna. A szczególnie wygranie któregoś z najbliższych spotkań. Z Polonią, z Lublinianką! Dopóki piłka w grze nie wszystko stracone...

Trener oprócz znajomości fachu przede wszystkim człowiek o sprawiedliwej ocenie. Fakty i opinie przedstawione przez mgr Iżyńskiego mogą częściowo przekonywać ale i budzą pewne wątpliwości. Jak w każdej zresztą trudnej sprawie. Jedno jest zaś

K-K

„Młota i kowadła” ciągną dalszy

(Dokończenie ze str. 2)

Z inicjatywy egzekutywy naszej OOP przeprowadzono w tej sprawie rozmowę z „szefostwem produkcji”, które w pełni poparło naszą propozycję. Po przeprowadzeniu przez oddelegowanych około dwóch tygodni doszły nas odgłosy, przeważnie z wydziałów montażu i produkcji łopat o pewnych nieprawidłowościach, na które natychmiast zareagowaliśmy (protokół egzekutywy OOP-33). Członkowie kierownictwa i egzekutywy rozmawiali ze wszystkimi oddelegowanymi pracownikami bezpośrednio na wydziałach. Po tych rozmowach przeprowadzono rozmowy z mistrzami, kierownikami i członkami egzekutywy. Interwencje były w większości potrzebne i skuteczne, a nieporozumienia skończyły się. Nadal jesteśmy w bieżącej kontakcie z oddelegowanymi. Traktujemy ich na równi z tymi, którzy zostali za biurkiem i ze zdrowym wysiłkiem wykonują za nich statutowe zadania.

Dobiega końca 3-miesięczny okres oddelegowania i z tej okazji można dokonać pewnych wstępnych jego podsumowań. I tak z 30-tu osób skierowanych na produkcję z działu TT w czerwcu br.:

— Na produkcję przekazano wnioskami dotychczas 2 osoby, a dochodzi do nas sygnały o możliwości pozostania na produkcji z działu TT w czerwcu br.:

— Przed upływem 1-go miesiąca wycofano ze względów zdrowotnych 1 osobę;

— Z propozycją przedłużenia okresu oddelegowania o dalsze 3 miesiące wystąpiły 3 osoby. Rozumiejąc sytuację, podania ich poparliśmy;

— Ponad 20 osób wraca do nas bogatszych o doświadczenia zawodowe zdobyte w bezpośrednich kontaktach z produkcją. Szereg z nich już dziś sygnalizuje nam konieczność wprowadzenia pewnych usprawnień m.in. na wydziale produkcji łopat co świadczy najlepiej, że oddelegowani wracając z nieco grubszymi portfelami, są bogatsi o pewne doświadczenie. I tu sama niejako przypomina się nam stara prawda, że „Zadna praca nie hańbi!”. Oczywiście jest przecież, że dwie lewe ręce będą lewymi na produkcji i w biurze takimi samymi pozostają.

Podane wyżej wątpliwości naszym zdaniem winny być kolejnym tematem podjętym przez redakcję, gdyż w artykule pt. „Między młotem i kowadłem” został on przedstawiony bez szacunku na jaki zasługują.

Egzekutywa OOP-33
przy dziale TT
Kierownictwo

Od autora:

Pisząc w artykule publicystycznym o problemach dziewięćdziesięciu ośmiu osób, nie sposób rozważyć każdego przypadku z osobna. Konieczne stały się pewne uogólnienia, które — jak w tym przypadku —

wskazywać mogą na powierzchowne czy niezgodne z prawdą potraktowanie tematu. Przytoczone przez kierownictwo i egzekutywę działu głównego technologa fakty świadczące o zainteresowaniu pracowników oddelegowanymi na wydziały produkcyjne, nie

świadczą — moim zdaniem — o braku szacunku i nie są sprzeczne z wnioskami wynikającymi z mojego artykułu, a poszerzają, tym razem w innej formie, perspektywę widzenia problemu.

Ewa Urbańska

Odświeżyć śmigłowiec

Pasażerowie autobusów PKS kursujących na trasie Lublin-Świdnik i nie tylko zerkają codziennie z ciekawością w stronę białonośnego śmigłowca, wylotówki zakładu i miasta, który

stoi na podwyższeniu przy rondzie. U progu jesieni eksponat zaczyna zmieniać kolor. Jest po prostu brudny! Kosmetyka aż się prosi!

WYTNIJ I ZACHOWAJ!

ROZKŁAD JAZDY PKS

● Lublin (dworzec południowy) — Świdnik przez Kalinówkę
5.30xm, 5.45xm, 6.00xm, 6.15xm, 6.30om, 6.50om, 7.05xm, 7.20om, 7.35, 7.50, 8.10, 8.25x, 8.40, 8.55, 9.10, 9.50, 10.05x, 10.20, 10.35, 10.50, 11.00, 11.25, 11.40, 11.55, 12.10, 12.30, 12.45 13.00, 13.15, 13.30, 13.50, 14.05, 14.20, 14.35, 14.50, 15.20, 15.35, 15.50, 16.05, 16.20, 16.55, 17.00, 17.25, 17.40, 18.00, 18.15, 18.30, 18.45, 19.00, 19.40, 19.55, 20.10, 20.25, 20.40, 21.00, 21.15x, 21.30, 21.45, 22.00, 22.20, 22.35x, 22.50, 23.05, 23.20, 23.40.

● Lublin (dworzec główny PKS) — Świdnik przez Ząbówkę
4.15x, 4.25x, 5.25x, 5.35x, 6.35x, 6.45, 7.45x, 7.55, 9.30, 10.40, 11.10x, 11.50, 12.20x, 12.40x, 13.05, 13.50x, 14.15, 15.10xm, 15.25m, 16.35, 17.55, 19.05, 20.15, 21.25, 22.35.

Janówek przez Świdnik — 6.25, 11.30, 13.55, 16.55x.
Kzesimów przez Świdnik — Melgiew 6.30.

● Świdnik (ul. Turystyczna) — Lublin przez Kalinówkę (dworzec południowy)
5.00xm, 5.15xm, 5.30xm, 5.45xm, 6.00om, 6.20om, 6.35xm, 6.50om, 7.05, 7.20, 7.40, 7.55x, 8.10, 8.25, 8.40, 9.20, 9.35x, 9.50, 10.05, 10.20, 10.40, 10.55, 11.10, 11.25, 11.40, 12.00, 12.15, 12.30, 12.45, 13.00, 13.20, 13.35, 13.50, 14.05, 14.20, 14.50, 15.05, 15.20, 15.35, 15.50, 16.10, 16.25, 16.40, 16.55, 17.10, 17.30, 17.45, 18.00, 18.15, 18.30, 19.10, 19.25, 19.40, 19.55, 20.10, 20.30, 20.45x, 21.00, 21.15, 21.30, 21.50, 22.05x, 22.20, 22.35, 22.50, 23.10x.

● Świdnik (ul. Turystyczna) — Janówek 6.52, 11.57, 14.23, 17.22x.

● Świdnik (spod targu) — Lublin (dworzec główny PKS) przez Ząbówkę
4.49xm, 4.59xm, 5.59xm, 6.09xm, 7.09om, 7.19om, 8.19x, 8.29, 10.04, 11.14, 11.44x, 12.24x, 12.54x, 13.14, 13.39, 14.24x, 14.49, 15.44x, 15.59, 17.09, 18.29, 19.39, 20.49, 21.50, 22.50.

● Świdnik (spod targu) — Lublin (dworzec północny) — przez Kalinówkę — 8.01, 13.11, 15.31, 18.31x.
● Świdnik (spod targu) — Lublin (dworzec północny) — przez Ząbówkę — 12.11, 15.46, 16.13.

OJASNIENIA ZNAKÓW:

- x — kursuje w dni robocze
- o — nie kursuje w dn. 25.12.82 i 83 r., 3.04.83 i 22.04.84 r.
- m — wyłącznie z biletami miesięcznymi